

Regina Smendzianka

Nina Andrycz

Po raz trzeci już w tym sezonie rozbrzmiała muzyka w Sali Senatorskiej. Wczorajszy „Wieczór Wawelski” był nieco inny od poprzednich: obok występu muzycznego przygotowano — po raz pierwszy — montaż dramatyczny: V akt „Marii Stuart” Słowackiego. Gośćmi „Wieczoru” były dwie znakomite artystki polskie, artystka estrady — REGINA SMENDZIANKA i artystka sceny — NINA ANDRYCZ wraz ze swymi scenicznymi partnerami: MARIUSZEM DMOCHOWSKIM i MIECZYSLAWEM GAJDĄ. Mimo iż zarówno muzykę „Wieczoru” (Schumann „Sceny dziecięce”, Schubert — trzy „Moments musicaux” — o ponadto Sonata d-moll Beethovena), jak i żywe słowo dramatyczne spinała wspólna klamra romantyzmu — to jednak w stylu i nastroju obie części imprezy niezupełnie były ze sobą zharmonizowane. Przeskok od lekkich, niefrasobliwych miniaturowych fortepianowych „Scen dziecięcych” — do wstrząsającego tragizmu sceny V aktu „Marii Stuart” wydawał mi się jednak zbyt duży. — Myślę też, że jeśli chodzi o wawelskie repertuary muzyczne, to przyświecać im powinna — przy zapraszanych coraz to innych świetnych wykonawcach — jednak jakaś myśl przewodnia, idea, linia programowa charakterystyczna właśnie dla tych imprez i konsekwentnie realizowana; jak dotychczas, takiej wspólnej nici muzycznej łączącej występy poszczególnych solistów-muzyków podczas „Wieczoru” nie udało mi się spostrzec.

Wielbiciele talentu Reginy Smendzianki przyjmowali wczoraj naszą znakomitą pianistkę serdecznie. Zaś montaż V aktu dramatu Słowackiego — z Niną Andrycz w roli głównej — pozostał niezatarte wspomnienie: rzadko kiedy słuchacz ma okazję uzyskać tak bliski i bezpośredni kontakt ze wspaniałą sztuką aktorską.

JERZY PARZYŃSKI